

[MOSKWA,] 17 MARCA 1967

17. 3. 67.

Мария Львовна,

как только я написал Ваше имя на чистом листе, так среди безумного вихря мало приятных дел, который кружит меня последний месяц, у меня стало легко и радостно внутри: с Вами у меня прочные ассоциации связаны, и всё — с приятным, умным, изящным и очень Человечным... Но это — лирика, а жизнь — это, увы! — проза, и мне придется перейти к ней.

Милая М. Л., у меня есть к Вам огромная просьба: если я не ошибаюсь, Вы крупно помогли Рите Фрумкиной, послав ей Salazopyrin (= Salicila zosulphapyridine). Как это ни дико, мой очень хороший друг тоже заболел этим же идиотским язвенным колитом! (А говорят, что это исключительно редкая болезнь...) Достать это лекарство в Москве невозможно. А Саше очень плохо. Единственное, чем я могу ему помочь, это обратиться к Вам. Я ни за что не позволил бы себе обременять Вас, если бы речь не шла о здоровье. Вот это главное дело.

Я получил приглашение от имени Жулкевского, и сегодня же ответил согласием. Но... Не уверен я, что мы сможем увидеться в Вашей Варшаве!

Со статьей для «Pamiętnik I[iteracki]» — пока слабо. Мы еще не кончили английский вариант; вот закончим его, перешлем Вам, а тогда примемся и за новую, ладно?

О детях и т.п. в этот раз писать не буду — сейчас-то они здоровы; но вообще дом отнимает столько сил и нервов, что не хочу омрачать воспоминаниями об этом всё мое письмо. На Кольский — в Хибины — я собираюсь, но подготовка идет вяло и плохо: много внешних обстоятельств мешает. Ну, там будет видно.

Работать мы пытаемся много; начали втроём (с Ю. Апресяном) словарь, где детально описывается сочетаемость (на базе лексических функций). А ещё — все Вас помнят и любят — и я среди них.

Ваш Игорь

[S t e m p l e :] 1) Москва, 17 III 67. 2) Warszawa, 19 III 67. 3) Warszawa, 21 III 67.

Rkp Arch. IBL PAN, k. 1 i koperta. — Miejsce jak w innych listach.

*Przekład polski*

Mario Lwowna,

gdy tylko napisałem imię Pani na czystym arkuszu papieru, zaraz wśród szalonego wichru mało przyjemnych spraw, który wiruje nade mną w ciągu ostatniego miesiąca, zrobiło mi się lekko na sercu i radośnie: z Panią związane są moje silne skojarzenia i to zawsze — z czymś przyjemnym, mądrym, wytwornym i bardzo Ludzkim... Ale to — wypowiedź liryczna, a życie, niestety — to proza i teraz muszę przejść właśnie do niej.

Najmilsza M. L., mam do Pani ogromną prośbę. Jeśli się nie mylę, Pani bardzo pomogła Ricie Frumkinej, posyłając jej Salazopyrin (= Salicila zosulphapyridine). Choć wygląda to głupio, także mój bardzo bliski przyjaciel zachorował na to idiotyczne wrzodziejące zapalenie jelita grubego! (A mówi się, że jest to wyjątkowo rzadka choroba...). Tego lekarstwa dostać w Moskwie nie można. A Sasza bardzo źle się czuje. Jedyne, czym mogę mu pomóc, to zwrócić się do Pani. W żadnym wypadku nie pozwoliłbym sobie na to, by Panią obciążać, jeśliby nie chodziło o zdrowie. To główna sprawa.

Dostałem zaproszenie w imieniu Żółkiewskiego i dzisiaj odpisałem, wyrażając zgodę. Ale... Nie jestem pewien, że będziemy mogli zobaczyć się w Pani Warszawie!

Z artykułem do „Pamiętnika L[literackiego]” — na razie jest marnie. Jeszcze nie skończyliśmy wariantu angielskiego. Gdy go skończymy, wyślemy go Pani i wtedy weźmiemy się za nowy artykuł, dobrze?

O dzieciach tym razem pisać nie będę — teraz są zdrowe; ale dom w ogóle pochłania tyle sił i nerwów, że nie chcę, by wspomnienia o tym wszystkim zachmurzyły mój list. Na Kolski — w Chibiny się wybieram, ale przygotowania idą leniwie i słabo — wiele zewnętrznych okoliczności w tym przeszkadza. No, zobaczymy.

Pracować staramy się dużo; zaczęliśmy w trójkę (z J. Apresjanem) pisać słownik, w którym szczegółowo opisuje się łączliwość (na podstawie funkcji leksykalnych). I jeszcze — wszyscy Panią pamiętają i kochają — ja wśród nich także.

Oddany Igor